

Très sympa

**JOANNA OSTROWSKA**

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

Lubię to! 36

A A



Fot. Michał Leskiewicz

Nic dziwnego, że postać Mikołajka (i innych chłopaków) bawi (i uczy) już kolejne pokolenie młodych i dorosłych. Książkom Goscinnego nie zaszkodziło nawet to, iż stały się lekturą szkolną. Przez to – wydawać by się mogło – stały się łakomym kąskiem dla teatrów. Na razie – poza samowolnymi narodowymi edukatorami grasującymi po Polsce ze scenicznymi wynikami z literatury – nie doczekaliśmy się zalewu „Mikołajków”, choć tekst Goscinnego wydaje się wymarzoną materiałem dla utylitarnie pojmanego „teatru pierwszego kontaktu”.

Nie dziwi się zatem, że po znaną książeczkę sięgnęli twórcy operowi, traktując znaną i lubianą przez dzieci opowieść jako narzędzie oswajania najmłodszych z tą dość tradycyjną formą teatralną. W Teatrze Wielkim w Poznaniu w ramach Laboratorium Teatru Operowego powstała opera dla dzieci *Mikolajek i inne chłopaki*, której autorem jest Radosław Mateja, a libretto stworzyła Magdalena Lubocka. Sądząc po tym, iż premiera odbyła się 6 czerwca, a 21 października miało miejsce dopiero trzecie przedstawienie, targetem tego spektaklu są szkoły, skłonne połączyć prezentację lektury z kulturalną rozrywką. Na szczęście wszystkie te trzy funkcje (dydaktyczną, oswajającą i rozrywkową) udało się połączyć w jednym sympatycznym i miłym, dla oka bardziej niż dla ucha, dziełku.

Z licznych przygód Mikołajka i jego kolegów, zebranych w kilku tomach, autorka libretta wybrała niemal wyłącznie te, których akcja dzieje się w szkole. Jedynie ramą dla całej narracji ustanowiła sceny w domu, z rodzicami Mikołajka, związane z prezentem od Buni – nowym aparatem, oraz awanturę o rozbity wazon. Mama (Eliza Kierepka) i Tata (Damian Chyliński) to dwie najbardziej karykaturalnie w swojej stereotypowości potraktowane postacie tego przedstawienia. Tata niemal wyłącznie siedzi w fotelu z gazetą, a Mama, w pełnym makijażu i błyszczącym, różowym fartuchu, kręci się po kuchni oraz zrzędzi, nie dając Tacie poczytać gazety w spokoju. W zasadzie bez szkody dla spektaklu można by się bez nich obyć. Ograniczenie postaci rodziców sprawiło także, że z całej masy niezależnych historyjek, które nie tworzą w książce jednolitej, spójnej narracji, a raczej zbiór epizodów powiązanych postaciami bohaterów, Lubocka zbudowała opowieść o „naturalnym środowisku” widzów, czyli szkole. Uprościło to także bardzo plan inscenizacyjny – przez cały czas mamy do czynienia z jednym i tym samym miejscem akcji, czyli klasą, z drobnymi jedynie wycieczkami na dziedziniec w czasie przerw czy do domu, który zajmuje lewy kąt sceny, oraz tymi samymi postaciami. Tę prostotę wspiera także scenografia, która mogłaby się znakomicie sprawdzić w szkolnym teatrze (gdyby rozmaici szkolni „inscenizatorzy” nie usiłowali zwykle naśladować jak najbardziej „prawdziwej rzeczywistości”). Ponieważ spektakl grany jest na małej scenie Sali im. Wojciecha Drabowicza, rozmaite miejsca akcji budowane są za pomocą czarnych zastawek, na których białą kredą wyrysowane są szafki kuchenne (dom), mapa świata (klasa), a jedna z nich po prostu służy za tablicę, na której w trakcie kolejnych lekcji pisze Pani (Marzena Frankowska). Prostota używanych środków jest rozwiązaniem nie tylko bardzo dobrym i funkcjonalnym (wiele na tej scenie się nie zmieści), ale także bardzo ciekawym estetycznie. Rysunki na zastawkach sprawiają wrażenie, jakby wyszły spod ręki dziecka, stąd całość wygląda swojsko i dla tych, którzy wchodzą w świat opery, może być przypomnieniem ich naturalnego (a więc bezpiecznego) otoczenia. Jedynym mankamentem tej prostoty przestrzeni jest to, że za sprawą czarnych kubików, na których siedzą w szkole Mikołajek i inne chłopaki, są oni przez dużą część akcji dość nisko. Ponieważ podłoga widowni jest płaska i zastawiona pełnowymiarowymi „dorosłymi” krzesłami, śpiewaków kiepsko widać. W scenie, kiedy siedzą wprost na podłodze, znikają zupełnie z pola widzenia. To duży błąd, bo jak przypuszczam, dla dzieci są słabo widoczni już siedząc na kubikach. To „szkolny” błąd, który jednakowoż nie powinien się zdarzyć.

Poczucie „szkolności” co jakiś czas wracało do mnie w trakcie oglądania tego spektaklu, nie tylko, a na pewno nie przede wszystkim za sprawą jego tematyki. Kostiumy – mundurki szkolne użyte w przedstawieniu nawiązywały z jednej strony do rysunków Sempego, a z drugiej do strojów, w jakie ubrani byli mali aktorzy we francuskich filmach na podstawie *Mikolajka*. Schludne, pastelowe ubranka również budowały oczywisty, lecz nienachalny i prosty obraz braci szkolnej.

Ta „szkolność” najnowszego dzieła Laboratorium Teatru Operowego, które ma umożliwić młodym twórcom debiut sceniczny, posiadała jeszcze jeden wymiar. W całości przedstawienia był równocześnie jakiś urok młodzieńczy przygody, czegoś niedookreślenie prywatnego, ale też pełnego przejęcia i radości zarazem. Może spektakl zawdzięczał to wykonawcom, a raczej wykonawczyniom, ponieważ wszystkie partie chłopięce śpiewały studentki poznańskiej Akademii Muzycznej i – jak można przeczytać w programie – opera została napisana specjalnie dla nich, tak by „stworzyć utwór »na miarę«, wykorzystać maksymalnie walory studentek (...), spasować go z ich możliwościami aktorskimi, wokalnymi, wziąć pod uwagę ich temperamenty i możliwości”. Obsadzanie kobiet w roli małych chłopców zawsze budziło we mnie pewne zdziwienie – w przedstawieniach szkolnych dawało się to wytłumaczyć niedostateczną liczbą męskich aktorów skłonnych wystąpić na scenie. Przypuszczam jednak, iż w poznańskim przedstawieniu chodziło raczej o wysokość głosów wykonawczyń, którym łatwiej było zaśpiewać partie chłopców przed mutacją. Dodatkowym skutkiem tego zabiegu było także wysubtelnienie i złagodzenie scenicznych postaci chłopaków, dzięki czemu całość przedstawienia prezentowała raczej utopijny „kraj lat dzieciennych” – wyidealizowany i uładzony, w którym młodzieńcy w sposób absolutnie niewinny uwielbiają swoją Panią, a powodem do kpin jest jedzenie bułki z dżemem, niż rzeczywistą szkołę. Rozbieżności ze współczesną rzeczywistością szkolną było zresztą kilka i każda została natychmiast wychwycona i obśmiana przez dzieci oraz młodzież z widowni. Strasznie obecnych uczniów dwójka nie ma sensu – jej rolę przejęła jedynka, proszę szanownego starszego pokolenia. Podobnie rzecz się miała z wyśpiewanym w operowej manierze wyzwaniem: „Idziemy się bić!”. Wzbudziło to wesołość, lecz pozbawioną złośliwości. Najwyraźniej pogodnie staroświecki świat podziałal na młodych widzów łagodząco. Młode wykonawczynie podobnie złagodziły mój wstępnie krytyczny osąd pomysłu na obsadzenie ich w roli chłopców. Były zabawne, ale nie karykaturalne i – gdy patrzę na to z perspektywy – bardziej prawdopodobne, niż byłiby młodzi śpiewacy w roli młodzieńców. Ich fizyczność, delikatność i łobuzerski wdzięk pasowały do klimatu tej opowieści.

Choć tytuł spektaklu brzmi *Mikolajek i inne chłopaki*, to w poznańskim przedstawieniu tytułowy bohater nie ma szczególnie uprzywilejowanej roli. Bohaterem są tu raczej zbiorowo wszystkie chłopaki, a Mikołajek (Anna Alexandrowicz) pełni po prostu rolę narratora i wprowadzającego w ich wspólny świat. Po jego wstępie wszyscy w równym stopniu zaprzątają uwagę widzów: patykowaty i niezborny Kleofas (Ewa Murzynowska), pewny siebie i nieco wyniosły Gotfryd (Aleksandra Wojciechowska), wiecznie coś żujący i pocziwy Alcest (Antonina Kiepuszewska) oraz słodki do bólu Ananiasz (Shan Shan Wang). Wszyscy (wszystkie?) bardzo pięknie karnie i komediowo odchylają się do tyłu w scenach z Rosolem (Wojciech Rasiak), nakazującym śpiewnie „patrzeć sobie w oczy”. Rosół nie jest w tym przedstawieniu ubranym w garnitur „opiekunem klasy”, ale swojskim woznym chodzącym w czerwonych ogrodniczkach i z niewiadomego powodu umazanym na twarzy. Powód tego podkreślenia, iż przynależą on do ludu pracującego, jest dla mnie niejasny i stanowi lekki dysonans w tym umownym i staroświecko ładnym świecie, w którym panie noszą eleganckie kreacje w stylu lat 60.

Poszczególne sceny rozpoczynają się od kilku zdań wprowadzenia wypowiedzianych przez Mikołajka. Nie są to jednak recytatywy, lecz zwykle, aktorsko podane zdania. Potem już każdy dialog, każda kwestia są śpiewane. Poza dialogami nie ma tu żadnych indywidualnych arii, co do tego mocno jednak wystylizowanego świata wprowadza element naturalności. Muzyka pełni w tej operze dla dzieci rolę podobną do tej, jaką pełniła w czasach niemych filmów i taperów – podkreśla melodię śpiewnych wypowiedzi postaci, towarzyszy im i buduje nastrój. Zdecydowanie znajduje się w tle; narracja prowadzona jest śpiewanym słowem, obrazem i działaniem.

Oswajanie młodych widzów z operą za pomocą pisanych specjalnie dla nich dzieł to bardzo dobry pomysł i *Mikolajek...* wydaje się bardzo miłym i sympatycznym przedstawieniem pierwszego kontaktu. Jeśli jednak poznański Teatr Wielki chce pokazać, że naprawdę traktuje poważnie młodego widza, musi jeszcze popracować nad kilkoma wokółspektakłowymi szczegółami. Skoro w sali – bardzo dobrej do takich przedstawień – brak jest amfiteatralnej widowni, to trzeba by zadbać o to, by młodzi widzowie mogli zobaczyć, co się dzieje na scenie. Wymaga to z jednej strony innego ustawiania sytuacji przez reżyserów, z drugiej może pewnych zabiegów technicznych. Może wstawienia kilku niższych ławek? Mniejszych krzesel? Zapewnienia podwyższających poduszek dla tych naprawdę niewielkich (mama siedząca przede mną musiała swoją kilkulatkę przez cały spektakl trzymać na kolanach)? Druga sprawa to inne podejście pracowników teatru do samego spektaklu. Przez spory kawał przedstawienia włączony był nad bocznym wejściem monitor, na którym widać było twarz dyrygującej właśnie dyrygentki. Miał czy nie miał być przeznaczony do oglądu przez widzów? Potem obraz zniknął. Za to z drzwi, nad którymi wisiał monitor, wyszedł Tata Mikołajka, przyciągając uwagę widzów w tę stronę. Tata jeszcze dobrze nie dotarł na scenę, kiedy w tych samych drzwiach pojawił się jakiś pan, który kogoś natarczywie wypatrywał na widowni. Kiedy już wypatrzył, zaczął machać w jego stronę ręką. Najwyraźniej było to wezwanie do wyjścia dla kogoś znajdującego się na widowni, bo za moment słychać było otwieranie drzwi i w sali zrobiło się na moment jasno. Najwyraźniej pan machający nie miał pewności, czy osoba, którą chciał wywołać, rzeczywiście wyszła, bo po chwili powtórzył swój manewr, ponownie rozpraszając widzów. Nie wydaje mi się, by pracownicy teatru pozwolili sobie na takie zachowanie w trakcie jakiegokolwiek wieczornego spektaklu dla dorosłych. Młodzi widzowie to nie są widzowie drugiego sortu i jeśli chce się ich oswoić z operą, trzeba ich traktować tak samo poważnie jak dorosłych. Inaczej wytwarza się w nich przekonanie (a także w ich nauczycielkach!), że ten tu teatr to taka sama niepoważna rzecz, jak przedstawienia w ich szkołach, gdzie ciocie wstają i machają do wykonawców, a tatusiowie błyskają flesztami. Jeśli chcemy nauczyć dzieci, by nie przeszkadzały swoim zachowaniem wykonawcom, powinniśmy to sami pokazywać, drodzy pracownicy teatru, czyż nie? Takie zachowanie może popsuć nawet jak najsympatyczniejsze wrażenia z dobrego spektaklu i byłoby szkoda niszczyć w ten sposób dobre przedstawienie.

26-10-2015

Teatr Wielki w Poznaniu

Radosław Mateja

Mikolajek i inne chłopaki (*Le Petit Nicolas et les copains*)

libretto: Magdalena Lubocka

kierownictwo muzyczne: Katarzyna Tomala

reżyseria i choreografia: Regina Lisowska

dekoracje: Karolina Kasprzyk

kostiumy: Justyna Kuchta

reżyseria światel: Marek Rydian

dyrygent: Katarzyna Tomala

obsada (studenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu): Anna Alexandrowicz, Eliza Kierepka, Damian Chyliński, Marzena Frankowska, Wojciech Rasiak, Shan Shan Wang, Antonina Kiepuszewska, Aleksandra Wojciechowska, Ewa Murzynowska

wykonanie: Stand-by-Orchestra

premiery: 6.06.2015

TAGI: Radosław Mateja, Magdalena Lubocka, Katarzyna Tomala, Regina Lisowska, Poznań, Teatr Wielki im. Stanisława Moniuszki,

Udostępnił

Lubię to! 36

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)

- elo | 2018-03-27 16:18:35
- » Cytuj

elo